Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków niedziela, 25 czerwca 1933 — Nr 174

„Bomby" w świecie politycznym

Zamierająca konferencja — Król Austro-Węgier? — Podpisanie Paktu 4-ch

Sezon polityczny jest niezmiernie ożywiony. Zdawało się, że jedyną atrakcją polityczną będzie światowa konferencja gospodarcza, ale mężowie stanu różnych państw dbają o materjał.

Londyn zdołał w krótkim czasie rozczarować nawet największych entuzjastów. Twarde i egoistyczne stanowisko Ameryki uniemożliwia jakąkolwiek wspólną pracę państw nad uzdrowieniem sytuacji gospodarczej.

Konferencja oficjalnie jeszcze trwa i czeka z niecierpliwością na przybycie męża zaufania prezydenta, prof. Moley, ale panuje ogólne przekonanie, że do porozumienia nie dojdzie, gdyż onegdajsze wystąpienie delegacji amerykańskiej odpowiada całkowicie instrukcjom z Ameryki a więc i tym, które wiezie prof. Moley.

Natomiast największą bombą w znaczeniu sensacyjnem są intymne rozmowy na temat wskrzeszenia monarchji austrjacko-węgierskiej. Sprawa ta miała być również tematem między kanclerzem Hitlerem a premjerem węgierskim Goeboelszem. Jest publiczną tajemnicą, że takiemu załatwieniu spraw środkowo-europejskich patronuje Mussolini.

Dyplomacja włoska usilnie pracuje nad doprowadzeniem do skutku monarchji habsburgskiej. Widzą w tem zapewnienie przeciw połączeniu z Niemcami i możliwość normalnego rozwoju tych dwóch państw.

Przeciw temu planowi zaprotestowała Mała Ententa, która za późno przejrzała, że podobny plan jest pierwszym ze skutków Paktu Czterech. Tego paktu, który Mała Ententa uznała za możliwy i nie zagrażający pokojowi ani nienaruszalności traktatów pokojowych.

Dyplomacja francuska zapewnia, że nie dopuści do utworzenia monarchji austrjacko-węgierskiej. Komunikaty z „placów boju" głoszą, że dyplomatyczne rozmówki dotyczyły wprawdzie spraw austrjackich i węgierskich, ale nie było mowy o unji lecz o odprężeniu w stosunkach między temi państwami a niektóremi państwami bałkańskiemi.

Mimo naprężonej i niejasnej sytuacji politycznej ma jednak dojść do ostatecznego podpisania Paktu Czterech. Uroczystość ta ma odbyć się w Rzymie i zostali na nią zaproszeni premjer francuski Daladier, angielski Mac-Donald, oraz kanclerz Hitler. Pakt ma zostać podpisany w początkach lipca.

Ubezpieczeniowcy społeczni protestują

przeciw projektowi rozporządzenia o pragmatyce służbowej

W tych dniach odbyło się w Warszawie zgromadzenie pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych w sprawie projektowanych przepisów służbowych, wysoce krzywdzących pracowników tych instytucyj, a w wielu swych punktach sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem pracy, któremu wymienieni pracownicy podlegają.

Szereg mówców w wyczerpujących przemówieniach, dali wyraz zgodnej opinji ogółu pracowników, iż projekt pragmatyki stanowi rażącą krzywdę i jest niemożliwy do przyjęcia.

W wyniku zebrania uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych w R. P. zebrani w dniu 20-ym czerwca 1933 r. w ślad za swemi poprzedniemi deklaracjami i uchwałami, wyrażają pełne zaufanie Zarządowi Głównemu i oczekują wytrwałej i nieustępliwej obrony swych praw zagrożonych przez projektowane przepisy służbowe pracowników instytucyj ubez. społ.

Zebrani stwierdzają, że negatywne stanowisko pracowników instytucyj ubezp. społ. przeciwko projektowanej pragmatyce oparte jest na głębokiem przeświadczeniu, że projekt koliduje z przepisami prawa ogólnego i jest w zamierzonej redakcji niebezpiecznym precedensem w dziedzinie stosunków prawnych, normujących umowę o pracę".

Rezolucja ta w sposób stanowczy stwierdza niedopuszczalność wprowadzenia w życie przepisów, dających możność gwałcenia obowiązujących socjalnych.

Pod działaniem strasznej trąby powietrznej

runęły domy, fabryki i składy

HAVRE (PAT). Silne burze, panujące od tygodnia w całej prawie Francji, dają się dotkliwie odczuwać na kanale La-Manche, odbiły, się dn. 20 b. m. popołudniu na Rouen w postaci niezwykle silnej trąby powietrznej. Koło godz. 5-ej robotnicy, pracujący w porcie, spostrzegli w odległości kilkuset metrów trąbę powietrzną w postaci wysokiego stożka, niosącego piasek, kamienie, gałęzie drzew i deski.

W kilka sekund huragan uderzył w wielki skład węgla i fabrykę brykietów. Budynki fabryczne, zajmujące około 3.500 m. kw., runęły jak domki z kart. Na szczęście cały personel robotniczy był nazewnątrz budynków i tylko dwie robotnice zostały ciężko ranione.

Posuwając się wzdłuż wybrzeża, huragan przewrócił kilka automobilów, pchnął jeden z kranów portowych o przeszło 60 metrów, tak, że zderzył się on z drugim, następnie porwał w powietrze złożone w magazynach deski i belki średnicy 30 cm., które spadały na domy sąsiednie, uszkadzając je poważnie. Kilkanaście osób zostało poranionych, z tych jedna, uderzona ma złamane obie nogi.

W sąsiedztwie huragan wyrządził poważne szkody w kolonji robotniczej Les Sapins, burząc kilka budynków, na szczęście bez poważniejszych ofiar wśród mieszkańców.

Granat w mieszkaniu hitlerowca

Krwawa zemsta żołnierzy na zwolennikach Hitlera

WIEDEŃ (PAT). W dzielnicy Favoriten policja znalazła wczoraj w mieszkaniu pewnego sympatyka narodowych socjalistów bombę ze 130 gramami kwasu pikrynowego. Aresztowano 6-ciu narodowych socjalistów oraz trzy kobiety. Komendant wiedeńskich oddziałów szturmowych Rudolf May uciekł z Wiednia, do Bawarji.

WIEDEŃ (PAT). Wczoraj urządzili żołnierze garnizonu Krems demonstrację przeciwko narodowym socjalistom z powodu znanego zamachu na oddział policyjny.

Żołnierze wtargnęli do restauracji, która była główną kwaterą narodowych socjalistów, i pobili znajdujących się tam zwolenników tej partji. Następnie żołnierze ruszyli ulicami, bijąc po drodze do krwi 4-ch narodowych socjalistów.

Z Krems pociągnęli demonstranci do miasta Stein, gdzie urządzili demonstrację przed domem tamtejszego burmistrza Rettera. Żandarmerja wystąpiła przeciwko demonstrantom. Wysłano kompanję alarmową, która przywróciła spokój.

W mieście panuje wzburzenie. Narodowi socjaliści, którzy pojawili się na ulicach miasta Krems, ścigani byli

Rozwiązanie partji socjal-demokratycznej w Niemczech

Majątek stronnictwa zostaje skonfiskowany

BERLIN (PAT) — Rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, zakazujące wszelkiej działalności partji socjaldemokratycznej na obszarze całej Rzeszy. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy zwrócił się do rządów krajów związkowych o ogłoszenie odpowiednich zarządzeń w stosunku do krajowych organizacyj socjaldemokratycznych.

Członkom partji socjal - demokratycznej, zasiadającym w sejmach krajowych oraz z reprezentacjach komunalnych, zakazano wykonywania swych funkcyj, odebrano im również wszelkie djety. Partji nie wolno uprawiać żadnej propagandy, ani też zwoływać jakichkolwiek zgromadzeń.

Majątek stronnictwa oraz jego organizacyj pomocniczych zostaje skonfiskowany. Urzędnikom oraz pracownikom instytucyj publicznych zakazano należenia do partji.

Rozporządzenie, równające się w praktyce rozwiązaniu partji, motywowane jest działalnością antypaństwową przedstawicieli stronnictwa socjal - demokratycznego zagranicą i w kraju.

Walka z bawarską partją ludową

BERLIN (PAT) — Akcja policyjna przeciwko bawarskiej partji ludowej przybrała w ciągu dnia wczorajszego wielkie rozmiary. Obejmuje ona niemal wszystkie południowe i zachodnie obszary Rzeszy. Rewizje przeprowadzono nietylko w lokalach organizacji, ale i w mieszkaniach prywatnych przywódców partji. M. in. u b. premjera bawarskiego Helda i przywódcy ruchu chłopskiego Heima, przyczem dokonano licznych aresztowań członków redakcyj organów partyjnych i posłów do Reichstagu. Represje dotknęły równie szerokie rzesze duchowieństwa katolickiego. W Duesseldorfie aresztowano księdza katolickiego Dresslera. Z Kaiserlautern donoszą o aresztowaniu 11 osób, m. in. miejscowego proboszcza Wagnera i proboszcza w Hohenecker Manna.

Tajemnicze morderstwo kupca

ŁÓDŹ (tel. wł.) Jak już podawaliśmy przed paru dniami zaginął w tajemniczych okolicznościach znany kupiec i działacz 55 letni Oskar Nazarski. Wczoraj w zaroślach wpobliżu Chuchły znaleziono zmasakrowane zwłoki. Oględziny a następnie śledztwo ustaliły, że był to Nazarski, zamordowany tępem narzędziem.

Tło zbójstwa jest narazie nie ustalone. Istnieją dwie wersje: jedna głosi, że Nazarski padł ofiarą mordu rabunkowego, druga doszukuje się związku z jego działalnością na terenie kolonji niemieckiej.

Śledztwo trwa.

Na tropie afery szmuglu kokainy

Donoszą z Katowic: Straż Graniczna wpadła na trop afery przemytu środków narkotycznych z Niemiec do Polski. Aresztowany został herszt bandy przemytniczej, niejaki Antoni Nowak z Czeladzi pod Sosnowcem. Skonfiskowano znalezione w jego mieszkaniu większe zapasy kokainy pochodzenia niemieckiego.

Burza nad Berlinem

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem przeszła nad Berlinem olbrzymia burza, połączona z oberwaniem się chmury. Burza wyrządziła wielkie szkody w mieście. Straż pożarna wzywana była wieczorem i w ciągu nocy około 1.000 razy.

Umorzenie głośnej sprawy przeciwko bankierowi Sobolowi

Sędzia dla spraw szczególnej wagi przy Warszawskim Sądzie Apelacyjnym Teodor Witułski wydał w dniu wczorajszym postanowienie o umorzeniu śledztwa przeciwko bankierowi S. Sobolowi, oskarżonemu w głośnej sprawie z art. 3 Rozporządzenia Prezydenta R. P. o zwalczaniu szpiegostwa.

Wobec umorzenia sprawy, uchylono kaucję w wysokości 100.000 zł. zabezpieczoną na nieruchomości bankiera.

Nowy rekord polskiego szybowca

LWÓW (PAT) — Z szybowiska w Bezmiechowej wystartował onegdaj pilot aeroklubu lwowskiego Bolesław Baranowski na szybowcu SG-28, konstrukcji inż. Grzeszczyka i utrzymał się w powietrzu 10 godzin i 40 minut, ustalając nowy rekord Polski długotrwałości lotu na szybowcu.

Bandyta, o którym śpiewano piosenki!

Szantaż wielkiego przemysłu

Coraz częściej spotykamy na łamach prasy doniesienia, że przedstawiciele tej i tej fabryki, względnie gałęzi przemysłu, postanowili zamknąć swój warsztat pracy, o ile nie otrzymają nowych zamówień od państwa. Czasami dochodzą wiadomości o konferencjach pomiędzy przedstawicielami rządu a przemysłu w sprawie dostaw rządowych.

Zazwyczaj przecieramy oczy i pytamy: czy fabryki wszystkie istnieją wyłącznie dla potrzeb państwowych, czy wszystkie pracują wyłącznie dla państwa? Czy państwo jest kontrolerem i regulatorem całej produkcji krajowej? Tak przecież należałoby wnioskować z wyżej wyłuszczonych żądań naszego przemysłu.

Sprawa przedstawia się jednak zupełnie odmiennie. Przemysł prywatny wielki i skartelizowany żeruje na skarbie państwa i szantażuje go!

Istnieje szereg gałęzi przemysłu, potrzebnych dla obrony kraju jak również dla innych celów państwowych. Niektóre z tych gałęzi są bezpośrednio w rękach państwa, inne wreszcie pośrednio. O tej części przemysłu niema potrzeby mówić. Państwo jest poza tem ze względów polityczno - socjalnych zainteresowane w utrzymaniu jeszcze innych warsztatów pracy i podtrzymuje je finansowo. Również ta sprawa nie podlega żadnej dyskusji. I na tem wyczerpuje się uzasadniony udział państwa w finansowem popieraniu przemysłu prywatnego.

A jak wygląda rzeczywistość?

Finansowo jest nasz przemysł bardzo słaby. Apetyty i żądania ma jednak bardzo duże. Przytem, gdy chodzi o jego osobiste interesy uderza zawsze w wysoki ton i mówi o potrzebach „gospodarstwa społeczno-państwowego". Domaga się w imię interesów państwowych ochrony przed obcym przemysłem, ulg różnego rodzaju, dostaw państwowych i t. p. Gdy jednak rząd właśnie w imię interesów państwowych występuje z jakiemiś żądaniami pod adresem przemysłu, wtedy padają gromy pod adresem rządu: że niszczy gospodarkę prywatną, że łamie jej podstawowe zasady, skoro pragnie prywatnym przedsiębiorcom cośkolwiek narzucić. Słyszymy wtedy, że jest to nieomal .. bolszewizm. A więc panowie z Lewjatana mają dwie miary, jeśli chodzi o ocenę tej samej rzeczy.

W prywatnej gospodarce mają racje bytu te przedsiębiorstwa, które potrafią się same utrzymać. Zakres wpływu państwa wyczerpuje się na tych gałęziach produkcji o których wyżej mówiliśmy. Przemysł nasz wyznaje inną zasadę: państwo powinno ratować i popierać wszystkie gałęzie przemysłu i pozwolić tym panom nabijać sobie pełne trzosy, kosztem zasiłków skarbowych.

Przez długie lata nasz biedny — pod względem siły kapitału — przemysł, ściślej jego poszczególne przedsiębiorstwa, istniały tylko dzięki wydatnej pomocy państwowej. Jest to oczywiście zupełnie sprzeczne z podstawowemi założeniami prywatnej gospodarki, która głosi, że jeśli jakiś warsztat pracy nie jest zdolny do życia, to powinien umrzeć. Na jego miejsce przyjdzie inny, który potrafi lepiej gospodarować. Takie jest prawo konkurencji i prawo naszego ustroju gospodarczego.

Tymczasem przemysł nasz domaga się i uzyskał szereg przepisów, które chronią bankruta od naturalnej śmierci i sztucznie przedłużają jego życie. Żądania przemysłowców idą w tej mierze jeszcze dalej: domagają się np. rozszerzenia nadzoru sądowego, a więc tej instytucji, którą jeden z łódzkich przemysłowców dosadnie określił mianem „systemu ograbiania wierzycieli". Starym konikiem Lewjatana na uzdrowienie sytuacji jest skreślenie zaległości podatkowych, a więc wyznaczenia premii dla niedołężnych gospodarzy i złośliwych płatników.

Przemysł domaga się dostaw państwowych np. od kolei. Ten postulat jest potworny. Wiadomo powszechnie, że przeładunek na kolejach spadł do najniższych granic. Prawie połowa taboru kolejowego stoi bezużytecznie, kolej walczy wszystkiemi środkami, by utrzymać jakąś równowagę budżetową, a panowie z ciężkiego przemysłu chcą nowych dostaw, gdyż w przeciwnym razie grożą zamknięciem swoich warsztatów pracy, a więc zwolnieniem zatrudnionych u siebie robotników. Jak takie metody nazwać — pozostawmy ocenie Czytelników.

Część naszego przemysłu pracuje np. dla rynku sowieckiego. Korzystają oni z pomocy rządu, który przyjął gwarancje za weksle sowieckie. Przemysł węglowy korzysta z daleko idących ulg w przewozie, gdy chodzi o węgiel, przeznaczony na eksport. Chyba to wszystko nie fraszki, tylko zupełnie konkretna, namacalna pomoc z pieniędzy skarbowych.

Skoro przemysł mówi o konieczności zmniejszenia kosztów własnych należy mu przypomnieć, że przecież rząd postanowił mu to umożliwić i wydał dekret o zmniejszeniu wysokich poborów. Dotychczas, jakkolwiek dekret ukazał się przed rokiem, nic nie słychać, czy przemysłowcy skorzystali z tego dekretu. A przecież pobory niektórych panów dyrektorów wynoszą po 120 tysięcy miesięcznie! Można więc wcale ładną sumkę zaoszczędzić. Ale nie o to przecież chodzi panom z różnych karteli!

Oni chcieliby nie płacić podatków, doić skarb państwowy, zmniejszać płace robotnicze i napełniać własne trzosy!

Wolno przypuszczać, że zakusy przemysłowców z pod znaku Lewjatana spotkają się z należytą odprawą. Istnieje już ustawa kartelowa!

B. H.

Literat Marczyński skazany na 1000 złotych grzywny

za zniesławienie swego b. wydawcy

W sądzie okręgowym rozgrywał się wczoraj rzadki proces o zniesławienie w powieści.

P. Antoni Marczyński, autor wielu sensacyjnych powieści, przedstawił w jednej z nich, jako handlarza żywym towarem, kokainistę, porywacza młodych dziewcząt a nawet homoseksualistę — osobnika o nazwisku Ertracht.

Wypadkiem tym poczuł się dotknięty do żywego p. Dawid Ertracht, właściciel Instytutu Wydawniczego „Renesans" w Stanisławowie, który sporo książek Marczyńskiego wydał. Ostatnio pomiędzy autorem powieści a wydawcą panowały naprężone stosunki o podłożu finansowem.

P. Marczyński uważa się za pokrzywdzonego przy wypłacie honorarjum, zaś p. Erdtracht ma doń pretensje z tytułu nabycia praw autorskich na wyłączność.

Pytanie więc, czy danie w powieści nazwiska Ertracht „ciemnemu typowi" było podyktowane złą intencją, czy też stało się zupełnie przypadkowo.

Oskarżony literat, twierdzi, że pisząc swą powieść „Władczyni podziemi" nie chciał dotknąć p. Ertrachta i nazwisko to dostało mu się przypadkowo.

Główna część rozprawy stanowiło roztrząsanie sylwetki oskarżyciela, któremu Marczyński zarzuca oskarżenie z zemsty, a także oszczercze szkalowanie w listach do różnych odbiorców powieści oskarżonego.

Współwłaściciel księgarni p. Gebethner zeznał, że p. Ertracht został usunięty z Towarzystwa Wydawców, przed kilku laty był aresztowany w Wiedniu za grube oszustwo, książek p. Ertrachta księgarnia nie przyjmuje, a oskarżyciel wydał w Czechosłowacji powieści Gąsiorowskiego bez wiedzy i zgody autora zagarniając nad[illegible] to honorarjum w kwocie 10 ty[illegible] złotych.

Jeszcze gorzej wyr[illegible] się o p. Ertrachcie literat Adolf Nowaczyński.

— Oskarżony zrobił zaszczyt p. Ertrachtowi, że go przedstawił w powieści jako handlarza żywym towarem, bo czasem taki typ może być lepszy od spryciarza wydawcy. Ja wiele razy nazwałem p. Ertrachta w swych artykułach — bandytą, kieszonkowcem, piratem, najgorszemi epitetami, a mimo to dotąd nie reagował. Bo jak mam nazwać człowieka, który okrada autorów zagranicznych...

W czasie takich zeznań dochodziło do burzliwych momentów między oskarżycielem, a świadkiem.

Sąd skazał Marczyńskiego na 1000 złotych grzywny i ogłoszenie wyroku w trzech pismach. Książki nie uległy konfiskacie.

Nowa sukienka

przyczyną nieszczęścia

(S. F.) Na majówkę nie należy się wybierać w nowej sukience. Nowa sukienka na majówce psuje zabawę i, jak się zaraz przekonamy, naraża jej właścicielkę na przykrości.

P. Marjanna Kozik wybrała się z p. Zygmuntem Lubińskim na zieloną trawkę. Po przybyciu na miejsce p. Lubiński wynalazł ustronny zakątek i przeciągnąwszy się z zadowoleniem, oświadczył swej towarzyszce:

— Położem się teraz trochę, panno Marysiu.

Ale p. Marysia odmówiła.

— Pan Zygmunt niech się sam kładzie. Ja sobie wolę troszkę postojać.

— Dlaczego?

— Bo mi się sukienka zgniecie. Pierwszy raz ją dziś włożyłam.

— Nic a nic się nie zgniecie — zapewniał p. Zygmunt. — Moje palto podłoże, kieckie delikatnie odwiniem i na samej bieliźnie panna Marysia odpocznie.

Po długich namowach p. Marjanna uległa i bardzo ostrożnie usiadła na palcie towarzysza.

P. Zygmunt rozanielony przysunął się bliżej i sielankowo chciał oprzeć głowę na kolanach swej donny. Ale panna Kozik odepchnęła go przestraszona.

— Gdzie z głową? — krzyknęła — Włosy masz pan mydłem smarowane, cała sukienka się poplami.

P. Zygmunt westchnął ciężko, odsunął głowę, ale zato wysunął ku przodowi ręce.

— Panno Marysiu! Tak długo na tą chwilę na trawie czekałem. Słońce świeci, ptaszki śpiewają, stara panny Marysi nie przeszkadza...

P. Marjanna czekała rozczulona, ale, gdy ręce p. Zygmunta oplotły ją nagle, wrzasnęła przerażona:

— Won z rękami! Całą sukienkę mi pan zgnieciesz!

Pan Zygmunt stracił cierpliwość.

— Panno Marysiu! Pocośmy tu przyjechali? Czy poto, żeby o miłości pogadać, czy żeby tę kieckie pilnować?

— Pierwszy raz ją włożyłam i nie dam zgnieść!

P. Zygmunt zerwał się czerwony jak burak.

— Idź pani na złamanie kar[illegible]

I nie [illegible] złapał p. Mar[illegible]nnę za rękaw, szarpnął go mocno, rwąc na kawałki i gdy p. Marianna podniosła krzyk, pobił ją dość dotkliwie.

Posiedzi zato z mocy wyroku sądowego przez tydzień w areszcie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.35 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych w opracowaniu. 16.30 Koncert pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego. 17.00 „Cele i zadania Święta Morza". 17.15 Muzyka z Ciechocinka — koncert popularny. 18.15 Odczyt p. t. „Kajakiem na jeziorach i rzekach Pomorskich". 18.35 Transmisja z Krakowa — recital fortepianowy W. Berkwicówny. 19.40 Kwadrans literacki Antoniego Kawczyńskiego p. t. „Awans Hieronima Częścika". 20.00 Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota, Juny Gordez (śpiew). 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Książka rolnicza". 21.30 Koncert Chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych. W przerwie od godz. 23.30 do 23.35 „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

RADJOWY KONCERT MUZYKI LEKKIEJ.

Dziś o godz. 8-ej koncert muzyki lekkiej pod dyrekcją Stanisława Nawrota urozmaici swym występem utalentowana śpiewaczka. Juny Gordez, w wykonaniu której usłyszą radjosłuchacze pieśni Manuela Ponce.

Wesoły Kącik

NOWE MANDATY KARNE



Posterunkowy Równiak wrócił zmęczony ze służby i położył się spać. Miał dziś pracowity dzień. Ukarał doraźnie mandatami karnemi dziesięciu przechodniów źle przechodzących przez jezdnię, odprowadził do komisarjatu czterech przekupniów ulicznych, spisał sześć protokółów za zakłócenie spokoju publicznego.

— Porządek musi być — mruknął, sporządzając w myśli bilans całego dnia i zasnął.

I przyśniło się posterunkowemu Równiakowi, że wydano mu nowe mandaty karne.

Jest już po północy. Posterunkowy Równiak obchodzi swoją dzielnicę. Widzi idącego samotnie mężczyznę.

— Proszę o paszport.

Zagląda do otrzymanego paszportu i marszczy brwi.

— Pan jest żonaty?

— Tak jest, panie władzo.

Posterunkowy Równiak spogląda na zegarek.

— Druga po północy, a pan dopiero teraz wraca do żony? Płaci pan karę.

— Za co?

— Nie zna pan nowych przepisów policyjnych, regulujących miłość w małżeństwie? Ile pan jest lat po ślubie?

— Dwanaście.

— Pańskie szczęście.

— Dlaczego?

— Płaci pan tylko 10 złotych. Za powrót po północy w ciągu pierwszych pięciu lat płaci się karę 100 zł. Od pięciu do dziesięciu — 50 zł. Po dziesięciu latach — 10 złotych, a po dwudziestu latach małżeństwa spóźniony powrót jest niekaralny.

Posterunkowy Równiak znów spostrzega samotnego jegomościa. Sprawdza paszport — kawaler.

— Czego pan taki smutny? — pyta go.

— Bo, uważa pan władza, zgrałem się na wyścigach. Prawie całą pensję przegrałem.

— Ach tak?! Płaci pan 20 zł.

— Za co?

— Nie zna pan przepisów policyjnych regulujących głupotę obywateli? Nie wolno przegrać miesięcznie więcej jak czwartą część pensji. Za większą przegraną płaci się karę.

Posterunkowy Równiak wydaje drugi mandat i wchodzi do restauracji. Spostrzega przy stoliku podchmielone towarzystwo.

— Kelner! — woła. — Ile tu było butelek wódki?

— Sześć, panie władzo.

Posterunkowy Równiak wyjmuje książeczkę z mandatami.

— Płacą panowiee po 10 złotych kary.

— Dlaczego?

— W myśl przepisów regulujących pijaństwo, jednej osobie w ciągu wieczora nie wolno wypić więcej jak ćwierć litra. Porządek musi być! — woła posterunkowy Równiak i... budzi się.

Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA PRACY

Oszczędności na pracownikach

Cofnięcie środków na szkołę. — Przygotowania do zmiany ustawy uposażeniowej

Utrwalił się u nas zwyczaj, że większość oszczedności budżetowych przeprowadza się kosztem pracowników. Dzieje sie to zresztą nietylko w budżecie państwowym, ale również w samorzadach i przemyśle prywatnym.

Hasło oszczedności realizuje sie niesłychanie szybko, jeśli chodzi o zmniejszenie poborów pracowniczych, wzglednie o redukcje. Wytłumaczenie na to jest niezmiernie proste. Obciecie zarobków, czy też redukcja sa w istocie zabiegami niesłychanie łatwemi i nie wymagaja wiekszych wysiłków, natomiast wyszukanie źródeł oszczednościowych w innych dziedzinach wydatkowych jest już zjawiskiem bardziej skomplikowanem, dlatego też wszyscy siegają do najłatwiejszego sposobu.

Jest to oczywiście metoda zupełnie błedna, prowadzaca do zupełnego zubożenia szerokich warstw pracowniczych, do zmniejszenia konsumpcji, a więc i zmniejszenia produkcji. W dalszej konsekwencji prowadzi to do dalszego uszczuplenia dochodów skarbowych.

Sytuacja skarbowa nie jest świetna. Deficyt budżetowy rośnie i na jesieni bedzie zapewnie wiekszy aniżeli obecnie, w okresie kiedy wypuszczono bony skarbowe. Rzad zastanawia się wiec nad wprowadzeniem dalszych oszczędności. Nie da sie zaprzeczyć, że z konieczności musi również zwrócić oko na wydatki personalne, które stanowia lwia cześć budżetu. Badanie jednak tej strony wydatków powinno wypaść na korzyść pracowników, w szczególności urzedników niższych kategoryj i niższych funkcjonariuszy. *Tu tai niema już co zmniejszać, gdyż pobory znajduja sie na poziomie najniższym!*

Rzad, w przeprowadzeniu akcji oszczędnościowej uchwalił na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, cofnać zwrot opłat szkolnych dla dzieci, uczęszczajacych do szkół prywatnych i zapewnił, że dzieci urzedników państwowych znajda pomieszczenie w szkołach państwowych. Czyli, że nic sie nie stało! Dzieci beda miały szkoły, a państwo zaoszczedzone kilka milionów zł. Czy jednak jest tak w rzeczywistości? Czy zarzadzenie to jest tak proste? Wydaje się, że nie.

Dostep do średniej szkoły państwowej był w obecnych warunkach losem, wygranym na loterji. W szkołach tych przeważały i dotychczas dzieci urzędników państwowych. Obecnie dostep dla innych dzieci bedzie niemal zupełnie zamkniety, poprostu dlatego, że nie bedzie miejsc! *Oświata zostanie wiec przywilejem dzieci urzędników państwowych, jakkolwiek bezpłatna nauka jest postulatem, który znalazł miejsce w obowiązującej Konstytucji.* Szkoły prywatne podupadną, gdyż straca dzieci państwowych urzedników, a więc znowu nastapi powiekszenie bezrobocia i dalsze zubożenie nauczycielstwa prywatnego. Znajdujemy sie w tragicznem zaczarowanem kole.

Przez to, napozór niewinne zarządzenie oszczednościowe, tysiace dzieci pracownikow prywatnych, które dotychczas jednak znajdowały miejsca w szkole publicznej teraz je utraca, a tem samem możność kształcenia się. Nikt się chyba dziś nie łudzi, że robotnik wzglednie urzędnik prywatny jest w stanie opłacać czesne w szkole prywatnej. Przecież z trudem zaspakaja on zaledwie koszty utrzymania!

Wedle wiadomości prasowych, ministerstwo skarbu zastanawia sie również nad zmianą ustawy uposażeniowej, pod katem widzenia możliwych oszczedności. Podawano nawet już szczegóły tych zmian, ale sa one nieobowiazujace, gdyż dotychczas niema jeszcze żadnego gotowego planu.

Jedno jest pewnem, że skoro sytuacja skarbowa bedzie wymagała dalszych oszczędności, to pracownicy państwowi będą pociągnięci do nowych ofiar. W tym kierunku ida właśnie prace przygotowawcze w ministerstwie skarbu.

Nie da sie zaprzeczyć, że można ustawę uposażeniową tak zmienić, by dała nawet poważne oszczedności. *Ale możliwości te leża nie w szczeblach niższych ale bardzo wysokich.* Przez zniesienie szeregu dodatków zrealizuje sie hasło rzadu: dostosowania sie do zmienionych warunków. *Od nowych ofiar musza jednak tym razem zostać wyłaczeni ci wszyscy, którzy dotychczasowe obniżki aż nadto dotkliwie odczuli. Nie leży bowiem w interesie państwa, by jego aparat, z powodu niedożywiania, źle spełniał swoje obowiazki służbowe!*

Stan zatrudnienia w kwietniu

Lekka poprawa na rynku pracy

Najlepszem miernikiem sytuacji na rynku pracy była kiedyś statystyka bezrobocia. Dziś (to znaczy już od dwóch lat) na tych zestawieniach opierać się nie można.

Statystyka ta obejmuje bowiem jedynie zarejestrowanych bezrobotnych, wzglednie poszukujacych prace przez Urzedy Pośrednictwa Pracy. Wiadomo jednak powszechnie, że widoki otrzymania pracy przez Urzad sa minimalne, więc bezrobotni rejestruja sie jedynie przez okres czasu, w którym pobieraja ustawowy zasiłek.

W tych warunkach obraz rynku pracy może nam dać statystyka zatrudnienia. Oczywiście, że dane Gł. Urzedu Statystycznego niezupełnie odzwierciadlaja sytuacje na rynku pracy, gdyż zestawienia obejmuja tylko warsztaty pracy zatrudniajace powyżej 20 pracowników.

Urzad Statystyczny ogłosił ostatnio stan zatrudnienia w kwietniu, a wiec pierwszym miesiacu wiosennym, który zazwyczaj przynosi ożywienie na rynku pracy. Z zestawienia, który poniżej przytaczamy prowizorycznych danych możemy dodać, że nastepne miesiace t. j. maj i pierwsza połowa czerwca przyniosły dalszy wzrost zatrudnienia m. in. zakończony został przewlekły straik w białostockim przemyśle włókienniczym jednakże wzrost ten daleki jest od wiosennych przepowiedni i pokładanych nadziei!

Zestawienie poniższe podaje zatrudnienie w górnictwie, hutnictwie, przemyśle przetwórczym, w warsztatach i przedsiebiorstwach użyteczności publicznej oraz na robotach publicznych:

	kwiecień 1932	marzec 1933	kwiecień 1933
Górnictwo	116.154	102.207	96.483
Hutnictwo	34.770	32.876	32.851
Przemysł przetwórczy	317.124	307.415	322.404
Warsztaty kolejowe i wytwórnie wojskowe	54.317	53.116	53.627
Elektrownie i wodociągi	6.752	6.915	6.968
Roboty publiczne	16.908	31.237	37.061
Razem:	546.025	533.766	549.394

Zatrudnienie w górnictwie wykazało w kwietniu dalszy spadek, wywołany przedewszystkiem ograniczeniem wydobycia wegla kamiennnego, w związku z sezonowym spadkiem zbytu wegla opałowego. Odbiór węgla przemysłowego na rynku krajowym również nieco sie zmniejszył, co jednak wiaże sie z nagromadzeniem przez przemysł wiekszych zapasów w miesiacach poprzednich.

Wzrost zatrudnienia wystepuje na robotach publicznych, w związku z podjeta na wiosne akcja produkcyjnego zatrudniania bezrobotnych. Na uwage zasługuje, że w kwietniu liczba zatrudnionych na robotach publicznych była zgóra dwukrotnie wyższa niż przed rokiem.

Zatrudnienie budownictwa w dalszym ciagu lekko zwyżkowało, utrzymuje sie jednakże na poziomie niższym niż przed rokiem. Wiaże sie to z zanikiem budownictwa blokowego, t. zn. wielkich obiektów, przy budowie których praca z reguły przeciaga sie na okres roczny. Natomiast w rozwijajacem sie obecnie drobnem budownictwie okres budowy z reguły ogranicza się do kilku miesiecy letnich, w zwiazku z czem pewnego opóźnienia doznaje początek sezonu budowlanego. Ponadto zauważyć należy, że przy drobnem budownictwie znaczne rozproszenie zatrudnionych powoduje wymykanie sie ich z ujeć statystycznych.

Zatrudnienie przemysłu włókienniczego po zakończeniu strajku wykazało dalsza, dość silna zwyżke, osiagajac poziom wyższy niż przed rokiem. W przedzalniach bawełnianych okregu łódzkiego, pomimo zwiekszenia uruchomienia, zapasy przędzy uległy dalszemu skurczeniu, wskutek dużego zapotrzebowania na przedze ze strony intensywnie pracujacych zakładów tkackich. Ożywienie zarysowało sie również w łódzkim przemyśle wełnianym. Zwiekszyła się produkcja przedzalniczego przemysłu czesankowego, jak tkanin. W bielskim przemyśle wełnianym sytuacja kształtowała sie dość pomyślnie. Przędzalnie czesankowe zatrudnione były dobrze, pracujac na dwie zmiany. Słabiej były uruchomione przedzalnie zgrzebne. Zakłady tkackie w związku z uruchomieniem produkcji tkanin letnich zostały częściowo unieruchomione.

Poradnik pracowniczy

Inwalida wojenny. Pyta: Czy lokale jedno i dwuizbowe zajmowane przez inwalidów wojennnych korzystaja ze zwolnienia od podatku lokalowego.

Odpowiedź. Tak, korzystają — przyczem w myśl ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 r. i orzeczenia NTA. kuchnia przy lokalu dwuizbowym nie zawsze musi być uważana za dodatkową izbę.

P. Antoni F. Pyta: Czy wobec oznaczenia w sposób ryczałtowy wynagrodzenia za pracę wyłączone jest dochodzenie osobnego wynagrodzenia za prace w godzinach nadliczbowych.

Odpowiedź. Sąd Najwyższy uważa że ważne jest podpisanie deklaracji o zrzeczeniu się wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Taka deklaracja może być ważnie podpisana nawet zgóry przy objęciu pracy, chyba, że pracownik potem czyni swe uwagi i zarzuty.

P. Katarzyna Małowska. Pyta: Czy należność za pracę ustąpioną przez robotnicę osobie prywatnej może być przez tę osobę dochodzona przed Sądem Pracy.

Odpowiedź. Właściwość Sądów Pracy dla takich spraw jest wyłaczona. Właściwym jest Sąd powszechny (Grodzki).

Członek orkiestry. Pyta: Czy grając na bębnie w restauracji i nie umiejąc czytać z nut — jest pracownikiem umysłowym.

Odpowiedź. Umiejętność czytania z nut lub brak innych kwalifikacyi nie wpływa na charakter pracy (umysłowej), gdyż o tem świadczy uprawianie sztuki wyzwolonej.

Majster szewcki. Pyta: Czy dysponując całokształtem czynności wykonywanych w warsztacie rzemieślniczym, jest pracownikiem umysłowym.

Odpowiedź. Tak jest nim Pan (orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. IC 1295/32).

Świadczenia w Z.U.P.U.

w maju r. b.

Łaczna suma wypłat w maju r. b. na świadczenia w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie wyniosła 1.578 tysiecy zł. Ubezpieczonych było w zakładzie w maju r. b. 112.129 pracowników, wypłacono 9.100 bezrobotnym zasiłków na wypadek braku pracy na sume 1.011 tysięcy zł. Świadczenia z tytułu rent inwalidzkich, starczych, wdowich i sierocych wynosiły 197 jednorazowych odpraw dla ubezpieczonych, wdów, sierot i rodziców na sumę zł. 321 tysiecy, a 832 osoby korzystały z zaopatrzeń starczych w sumie 47 tysiecy złotych.

Kronika emigranta

Syndykat Emigracyjny informuje że do Argentyny mogą uzyskać wizy **rodziny rolnicze,** posiadające poza kosztami podróży kapitał w wysokości 560 dol. amer., co wynosi 700 pezo w złocie. Rodziny takie, t. j. udające się na osadnictwo, mogą korzystać z ulgowych kart okrętowych w cenie 667 zł. 50 gr. od osoby ponad lat 10. Rodziny osadnicze korzystają z ulgowej wizy, która wynosi po 43 zł. 70 gr od osoby, od lat 15-tu. Dzieci do lat 15 nie płacą za wizę.

Konsulat Argentyński wymaga dodatkowo od rodzin wyjeżdżających na wyżej wymienionych warunkach przedstawienia czeku na 30 pezo w złocie od każdego z członków rodziny od lat 15, jako sumy gwarancyjnej za taksę wizową, (gdy normalna wiza wynosi 35 pezo w złocie). Czek ten zostaje wystawiony na imię Generalnej Dyrekcji Imigracyjnej w Buenos Aires i, jeżeli rodzina w ciągu miesiąca osiądzie na roli, wówczas czek zostaje zwrócony.

Wyczerpujące informacje w sprawie wyjazdu rodzin osadniczych do Argentyny udzielają oddziały prowincjonalne Syndykatu Emigracyjnego oraz Centrala w Warszawie (ul. Niecała 7).

* * *

Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej towarzystw Linja Gdynia — Ameryka i United States Lines odjeżdża z Warszawy dnia 10 i 11 lipca r. b., okręt zaś „Pułaski" odchodzi z Gdyni 14 lipca r. b.

Emigranci, którzy posiadają ważne wizy amerykańskie i paszporty i którzy pragną wyjechać do Ameryki tym transportem, winni, przed wyjazdem z domu, porozumieć się listownie z Centralą Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (ul. Niecała 7), lub Oddziałem Syndykatu na prowincji w celu otrzymania zaświadczenia na zniżkowe bilety kolejowe do Warszawy i na ulgowy przewóz bagażu. Adresy poszczególnych biur Syndykatu Emigracyjnego podają Urzędy Wojewódzkie, Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, Starostwa oraz Urzedy Gminne.

Wiec pracowników ubezpieczeniowych

Dnia 20 b. m. odbyło się zgromadzenie pracowników zakładów ubezpieczeń społecznych, poświęcone omówieniu sprawy zapowiedzi wprowadzenia nowej krzywdzącej pracowników tych instytucyj pragmatyki służbowej.

Zebrani uchwalili jednogłośnie odpowiednie rezolucje.

Zmniejszenie bezrobocia

Wzrost zatrudnienia sezonowego w miesiacach letnich sprawia, że fundusz bezrobocia ograniczy w lipcu bież. r. wypłatę zasiłków dla dalszych 5 tysiecy bezrobotnych. W maju budżet tej instytucji przewidywał wypłate zasiłków dla 45 tysiecy bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków w czerwcu liczbe te zmniejszono do 35 tysiecy osób, które korzystały z zasiłków funduszu bezrobocia, a w lipcu nastapi dalsze zmniejszenie liczby korzystajacych z zasiłków o 5 tysiecy osób do 30 tysiecy osób, pobierajacych zasiłki.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Janusz nie odpowiadał na to. Roma pytała dalej:

— Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że twoje małżeństwo z moją siostrą jest niemożliwe?

— Niemożliwe? Dlaczego? — zapytał z bezczelną „niewinnością".

Romę to tak oburzyło, że aż jej dech zaparło w piersiach. Opanowała się wszakże, znów się uśmiechnęła i odparła:

— Przeze mnie...

— Ach, więc ty się temu sprzeciwiłaś?

— Trochę ja... trochę rodzice...

— Jakto? Przecież rodzice twoi chyba nie wiedzą?...

— Wiedzą, że człowiek, który mnie uwiódł, nazywa się Janusz Klarowicz... Wiedzą, że człowiek, który się oświadczył o rękę mej siostry nazywa się Janusz Wilczyc. Dowiedzieli się zaś ostatnio, że to jeden i ten sam... Rozumiesz więc chyba, że...

— ...że sytuacja jest przykra. Przyznaję... Więc co mam robić?

— Spełnić swój obowiązek. Wiem, że to niezawsze przyjemne, ale trudno...

— Na czem mój obowiązek ma polegać, według ciebie?

— Na małżeństwie... ale nie z Renią, lecz... ze mną...

Janusz zrobił minę, widocznie bardzo głupią, bo Roma aż się roześmiała, mówiąc:

— Doprawdy, nie można powiedzieć, abyś był dla mnie dziś uprzejmy...

Odparł zimno:

— Gdybym pragnął ożenić się z tobą, uczyniłbym to już dawno...

Roma nerwowo mrugnęła oczami, ale nie traciła zimnej krwi.

Gdyby Janusz mógł odgadnąć, jaka burza wzbierała teraz w sercu Romy i jaki wulkan nienawiści ku niemu kipiał pod pozornym spokojem jej oblicza, z pewnością cofnąłby się z śmiertelnym lękiem, błagając o łaskę...

Roma rzekła spokojnie:

— A ja tu właśnie przybyłam, ponieważ rodzice moi są chorzy i słabi, aby w ich imieniu oświadczyć, że nie dopuszczą do twojego małżeństwa z Renią.

— Cóż Renia na to?

— Jest posłuszną córką.

Janusz wzruszył ramionami. Rzekł:

— Renia mnie kocha, a wiesz ze swego doświadczenia chyba najlepiej, do czego zdolna jest zakochana dziewczyna... Jeżeli nie zdołam jej uczynić moją żoną, uczynię ją... — Urwał w ostatniej chwili.

— Kończ, kończ, Januszku...

— Nie chcę...

— Chciałeś powiedzieć, że uczynisz ją swoją kochanką?

Janusz nie wytrzymał dłużej:

— Nie dręcz mnie twemi pytaniami! Kocham ją i nie cofnę się przed niczem, aby ją zdobyć. Czyż doprawdy nie wierzysz, żebym mógł być w niej tak zakochany? Czyż nie jest godna miłości?

— O, z pewnością jest godna... — odparła obojętnie Roma.

Janusz zaś wołał dalej:

—Kocham ją do szaleństwa, a wszelkie przeszkody, które napotkam, przełamię z furją!... Kocham ją, kocham tak silnie, że... może mi nie uwierzysz, ale doprawdy cały drżę w jej obecności i już o niczem innem nie myślę, jak tylko o tem, żeby jej czem nie zrazić!... Kocham ją i szanuję... słyszysz? Szanuję!... To nie to, co dawniej...

Roma zaczynała mu wierzyć. Bardzo być może, że prawdziwie kochał Renię...

A jednak jej nie dostanie! I to właśnie będzie dla niego karą za grzechy. Tak pomyślała sobie Roma i rzekła:

— Mimo wszystko będziesz musiał zapomnieć o niej...

— Nigdy, nigdy w życiu!...

— Wiesz dobrze, że jedno moje słowo, a stracisz serce Reni na wieki. Wystarczy, abym jej rzekła, że byłam twoją kochanką i niecnie mnie porzuciłeś z dzieckiem. Będzie tobą pogardzała, jak nikim na świecie.

Janusz uśmiechnął się triumfująco:

— Niczego na świecie nie jestem tak pewien, jak tego, że zataisz to przed Renią.

Roma odpowiedziała z wysiłkiem:

— Rzeczywiście, nie powiem jej tego. Byłaby to dla mnie straszna spowiedź, że nie starczyłoby mi na nią odwagi. Myślałam już nieraz o tem, aby ją przestrzec mojem własnem doświadczeniem, ale brakło mi sił. Gdybym miała dwa środki ocalenia Reni: to przyznanie lub śmierć własna... nie zawahałabym się...

— I co wybrałabyś?

— Śmierć...

— Dla ocalenia Reni?

— Dla wyrwania jej z twoich szponów.

— Przepraszam bardzo, ale dlaczego twoja śmierć miałaby zabić naszą miłość?

— Tego... nie wiem...

Uśmiechnęła się nagle, mówiąc:

— Ale poco snuć tak daleko idące przypuszczenia?

— Bardzo słusznie, zwłaszcza, że sytuacja jest prosta... Chciałabyś mi wydrzeć twoją siostrę... Przez zemstę...

— O, nie!... Już oddawna nie mam żalu do ciebie... Jestem nawet już dla ciebie usposobiona niemal przychylnie...

— Tylko niemal?

— Oczywiście. Przecież jednak bardzo cię kiedyś kochałam, pamiętasz chyba?

— Czyż mógłbyś zapomnieć?

— Otóż, przez pierwszy czas rzeczywiście chciałam się zemścić... Potem mi ta chęć wróciła znów, gdy... dziecko... Bo wiesz chyba, że przyszło na świat dziecko... Twój syn...

Janusz spoważniał. Coś go jakby ukłuło w serce. Wybełkotał:

— Gotów jestem zająć się niem... Uczynię wszystko, co zechcesz, aby dziecku na niczem nie zbywało...

— O, już mu nic nie potrzeba... Spoczywa w mogiłce...

Janusz odwrócił głowę, jakby chciał ukryć swe wzruszenie. Wnet wstał, zbliżył się do Romy i poprosił:

— Romeńko, wybacz mi... Przepraszam cię... wszystko.

Odparła zagadkowo:

— Jeżeli tu przybyłam i rozmawiam z tobą, widocznie już ci przebaczyłam.

Janusz przyjrzał jej się bacznie. Mimo wszystko bał się Romy. Pamiętał dobrze, z jakim straszliwym wyrazem twarzy rzuciła mu się kiedyś pod konia. Czy rzeczywiście zaniechała zemsty? Czy nie knuje czego groźniejszego? Chciał, aby już jak najprędzej poszła sobie, dał jej to więc do zrozumienia, mówiąc:

— Słowem, aby zakończyć, naszą rozmowę chcesz, abym się wyrzekł Reni?

— Tak.

— A więc posłuchaj mnie, Romeczko. Wiesz, że nie jestem przyzwyczajony do uległości. Rodzice moi umarli wcześnie. Zawsze byłem sam swoim panem. Ponieważ poza tem jestem bardzo bogaty, czyniłem więc zadość wszystkim moim zachciankom w życiu. Gdy czegoś pragnąłem, nie cierpiałem niczyjego oporu, dzięki pieniądzom przezwyciężałem wszystkie przeszkody. Wiem, że nie mam idealnego charakteru. Jestem zepsuty przez życie. Popełniłem niejeden brzydki czyn. Taki, jak wobec ciebie, naprzykład. Nie był to wypadek odosobniony. Wiele już dziewcząt uwiodłem i porzuciłem bez ceremonji. Nie wiem, czy to będzie dla ciebie pociechą, ale masz mnóstwo towarzyszek niedoli, którym zgotowałem podobny los. Słowem, przyznaję, że do obecnego czasu byłem... niegodziwym człowiekiem. I nawet zdawało mi się już samemu, że nigdy nie zdołam żadnej kobiety prawdziwie pokochać. Nawet mnie to trochę martwiło. Aż nagle, gdym poznał Renię, nastąpiła we mnie wielka przemiana. Poznałem wreszcie miłość, prawdziwą wielką miłość... Czuję, że staję się lepszy, uczciwszy... Może jeszcze stanę się pod uszlachetniającym wpływem miłości zupełnie porządnym człowiekiem... Dlaczego chcesz mi w tem przeszkodzić?

Roma uśmiechnęła się i rzekła łagodnie:

— Wiesz, że cię podziwiałam teraz!

— Dlaczego?

— Nie przypuszczałam, że można być tak wyzutym całkowicie z sumienia i do tego stopnia bezczelnym...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

VIII.

— Przedtem dziesieć tysiecy.

— Oh, moje serce, ja musze mieć mój zastrzyk... misterss Parker... zastrzyk!

— Potem, najpierw czek.

Tu nagle rozległ sie łoskot przewracanego krzesła i szamotanie sie, poczem głos pani Parker:

— Ach, cóż za bydle! No już, masz te swoja „kame", ale puść mnie...

Cieżkie dyszenie Grey'a i jego głos:

— A moja szprvca?

— Prosze!

Kilkanaście sekund milczenia, potem znów odzywa sie Grey. Ale jakim zmienionym głosem?! Przedtem chrapliwy, świszczacy, przerywany... teraz miekki, łagodny.

— Oh, Parker, pani sie gniewa...

— Żegnam pana, prosze sobie wynaleźć inna pielegniarke.

— Oh oh, Parker, mistress Parker, prosze nie odchodzić. Ja pani dam pieniedzy, ile pani chce pieniedzy, dużo pieniedzy.. Parker, nech pani sie nie gniewa. Ile?..

— Hm... Dwadzieścia tysiecy...

— Już zaraz... ksiażeczka czekowa... moje wieczne pióro... tak... Okazicielowi niniejszego... aha... Dwadzieścia tysiecy.. tak, podpisałem już. Prosze...

Rzuciłem okiem do wnetrza: stary Grey wsuwał czek do reki pielegniarki, która przyjeła go z nadasana mina. Nie mogli mnie widzieć przez firanke, bo była od wewnatrz oświetlona, zato ja widziałem wszystko doskonale.

Wziawszy czek, pielegniarka skierowała sie do wyjścia. Grey jeszcze mówił:

— Parker, niech pani sie na mnie nie gniewa, ja wszystko dla pani zrobie...

Skineła głowa i wyszła. Grey wrócił do stołu, wział zeń szprvce do zastrzyków podskórnych, pudełeczko jakieś, zapewne z heroina i włożył do szuflady nocnego stolika, poczem w ubraniu rzucił sie na łóżko.

Moja rola była skończona.

— Jakeś wyszedł.

— Furtka otwiera sie od środka — nic wiec łatwiejszego, jak wyjść, tylko wejść nie można.

Ta historja bardzo mnie zastanowiła. Widziałem w tem potwierdzenie moich przypuszczeń: o ile handlarze heroiny zdobyli taką władze nad zamroczonym umysłem nieszczesnego miljonera, to nic dziwnego, że gotowi byli na wszystko, byle utrzymać ten swój piekielny i... intratny wpływ...

Tu rozmyślania przerwał mi kelner: proszono mnie do telefonu.

Mówił wywiadowca, któremu poruszyłem delikatna misje przy mistress Parker.

— Co nowego?

— Wszystko w porzadku.

— Parker?

— Spotkałem ja na dworcu Św. Łazarza. Powiedziałem jej to, co niby miało być od Dede. Troche nieufna, ale uwierzyła i dała sie zaprowadzić. Co dalej?

— Czekać.

Skończywszy rozmowe, zadzwoniłem pod „Czerwony Nos" i wezwałem do telefonu „anioła stróża", który miał nie spuszczać z oka handlarza heroiny.

— Jak tam?

— Nic nowego. — odrzekł mi agent.

— Dede?

— Wciaż siedzi sam.

— Niecierpliwi sie?

— Troche.

Odłożyłem słuchawke i wróciłem do Perraca.

— Jerzy, pójdziesz teraz do kawiarenki, która sie nazywa „Pod Czerwonym Nosem", spytasz tam o pana Andrzeja Lebon — (było to prawdziwe imie i nazwisko Dede — Nożyka) i powiem mu dosłownie, co nastepuje:

—Panie Leben, przyjeżdżam z Mendon, ta pani kazała powiedzieć, że Amerykanin dostał ataku i ona dziś nie przyjedzie. Zapamietasz? A teraz powtórz.. Doskonale, idź z Bogiem. Wracajac, pokreć sie ulicami, na wypadek, gdybyś był śledzony.

Przeczekałem kwadrans. Znów kelner zawołał mnie do telefonu. Mówił „opiekun" pani Parker:

— Trudno mi ja zatrzymać. Niecierpliwi sie.

— Nic mnie nie obchodzi, musicie ja jeszcze zabawić—i odrzuciłem tube.

Jeszcze troche czekałem — wrócił Jerzy.

— W porzadku.

— Jak on sie zachował?

— Najpierw spojrzał podejrzliwie, ale potem mruknał, że dobrze i że moge iść. Był wściekły.

— Doskonale, Jerzy, jesteś moja perełka.

Mineło pół godziny. Z kabiny telefonicznej wybiegł kelner. Nie czekałem, aż do mnie podejdzie, pobiegłem mu na spotkanie.

— Do mnie?

— Tak.

Schwyciłem niecierpliwie słuchawke:

— Hallo?

— Dede siedział sam do niedawna. Przed chwila dał znak Tani, że może sie do niego przysiaść. Siedza teraz razem. Objał ja wpół i zamówił dla niej porto.

— Doskonale. Zadzwonić do mnie za dziesieć minut.

Chciałem już wyjść z kabiny, gdy zadzwonił telefon. Bez namysłu przyjałem komunikat.

— Prosze do telefonu pana Berat.

Berat było to przybrane nazwisko, pod które kazałem do siebie dzwonić.

— Jestem przy telefonie.

Mówił wywiadowca, siedzacy z pania Parker.

— Panie Marcou, ona już coraz gorsza. Podejrzewa coś...

— Trudno... jeszcze dziesieć minut.

(D. c. n.)

Na polskim okręcie

„Pracujesz na lądzie, odpoczywaj na morzu!“ tę piękną zasadę przeczytałem na prospektach Linii Gdynia — Ameryka i uległem pokusie. Tyle się u nas mówi o morzu. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z doniosłości morza dla państwa. Mówi się o wychowaniu morskiem, które ma zmienić nawet nastawienie nasze na szereg spraw, że postanowiłem zostać „wilkiem morskim“. I nie żałuję. Jestem nawet przekonany, że każdy, kto tylko będzie mógł, pójdzie w ślady moje i da się również „uwieźć“ przez Linję Gdynia — Ameryka.

Marzeniem człowieka jest połączenie przyjemnego z pożytecznem. Przyjemnie jest podróżować, zwiedzać obce kraje, pożytecznem jest odpoczywać po trudach rocznej pracy. Osiągnięcie tego połączenia, tego ideału jest możliwem tylko wówczas, kiedy jedzie się okrętem. Nigdzie niema tak wspaniałego powietrza, wolnego od jakiegokolwiek kurzu, hałasu, zarazków i innych utrapień, jak na pełnem morzu. Niema nic, co może nas dręczyć, denerwować, a natomiast jest wszystko, co zapewnia nam absolutny odpoczynek.

Wybrałem się na najdalszą podróż, bo aż do Afryki. Zanim dobiliśmy do lądu upłynęło 10 dni i to był najprzyjemniejszy czas. Okręt z opuszczeniem portu jest pływającym hotelem. Na pokładach ustawia się leżaki a pasażerowie wygrzewają się na słońcu, jak na letnisku. Są zresztą różne gusta: mnóstwo ludzi przenosi się do salonów i gra w karty. Związek brydżystów łamie wszystkie przeszkody z wyjątkiem... burzy. Wtedy dzielni rycerze kart, nieustraszeni bojownicy królów i dam, kornie oddawali należny hołd bogu morza.

Mam wrażenie, że gdyby nawet okręt nie zawijał do żadnego portu, to wędrówka morzem może dać niesłychanie wiele przyjemnych i mocnych wrażeń. Morze zmienia niemal co chwila swój wygląd. Każde morze ma niejako inne oblicze, nie mówiąc już, o zmianach morza zależnie od pogody. Woda mieni się mnóstwem barw i odcieni: od jasno niebieskiej aż do zupełnie czarnej, podczas burzy.

Warunki podróży na naszych okrętach są daleko lepsze, aniżeli na obcych, nie mówiąc już o szeregu specjalnych udogodnieniach. Oficerowie i załoga są pomocni w czem tylko mogą, utrzymując cały czas serdeczny kontakt z pasażerami.

To była pożyteczna strona podróży a teraz przyjemności.

W obecnych warunkach wyjazd zagranicę jest z wielu powodów niemożliwym. Najważniejszy — koszta paszportu, wyjazdu i t. d. Te kłopoty odpadają podczas podróży polskim okrętem. Paszporty są zbyteczne a podróż wiadomo: własny okręt.

Podczas czterotygodniowej wycieczki zwiedziliśmy Portugalję, Marokko (Afryka), Hiszpanję i Belgję. A więc niesłychanie wiele. Ku ubolewaniu wszystkich pasażerów pobyt w Afryce był za krótki. Mieimy nadzieję, że podczas następnej wycieczki plan podróży będzie odpowiednio zmieniony. Podróże lądowe każdy odbywał na własną rękę. To znaczy można było zwiedzać dany kraj grupowo pod opieką przewodników ale ta zabawa zbyt kosztowała drogo i w rezultacie dawała znacznie mniej korzyści, aniżeli włóczęga na własną rękę.

Jechałem po słońce Afryki i trzeba przyznać, że tego słońca było bardzo wiele. Aż zazdrość brała, gdy pomyślałem, że trzeba wrócić w chłodne krainy i zostawić tyle słońca i tak już czarnym... murzynom. Ale nie było innej rady. Miałem nawet polecenie przywiezienia słońca w kostce albo proszku, i jakkolwiek polecenie to pochodziło od kobiety nie mogłem go wykonać. Żaden kapłan Mahometa ani żaden murzyński czarodziej nie potrafili wykonać mej prośby. Pokazywali inne sztuczki, wcale zresztą ciekawe, ale słońca w kostce ani w proszku nie dali mi.

Wracając do wrażeń: było ich tyle z każdej miejscowości, że możnaby tomy spisać. Osobiście jestem tego zdania, że lepiej jest zwiedzać aniżeli opisywać i dlatego radzę: jedźcie. Jest teraz tyle możliwości, okręty jadą do tylu różnych krajów, że zamiast zastanawiać się, gdzie spędzić urlop: w górach czy nad morzem, lepiej zapakować manatki i wsiąść na okręt. A wtedy niech się kapitan statku martwi, a my się rozpływamy w rozkoszach.

B. H.

Druga strona medalu tragedji więziennej

Przepracowanie strażników więziennych

Echo tragicznych strzałów, które odbiło się o stropy korytarza więzienia wileńskiego posiada swoją wymowę stokroć smutniejszą, niżby się na pozór mogło wydawać.

Nie zmniejszając w niczem ogromnej winy zabójcy — Kaczanowskiego, który musi ponieść zasłużoną karę, chcemy poruszyć sprawę przeciążenia pracą tych najniższych strażników naszych więzień.

Ciągły napływ lokatorów do zakratowanych cel pociąga za sobą zwiększenie się pracy uciążliwej służby.

Dochodzi do tego, że strażnik jest przeciążony nadliczbową, bezpłatną pracą, nie ma czasu dla siebie, rodziny [illegible] bliższych.

Uposażenie, wahające się w granicach 130 — 180 zł. miesięcznie stoi grubo niżej minimum wymagań bardzo skromnego życia.

Traktując rzecz po ludzku zaśnięcie na służbie nocnej, po pracy dziennej — jest więcej, niż prawdopodobne.

Występek bezwzględnie duży, tam gdzie panuje dyscyplina wojskowa, któremu można i trzeba zapobiec przez odciążenie tych ludzi wiecznej pracy.

Stosunek przełożonych do niższego personelu w poszczególnych przypadkach pozostawia również dużo do życzenia. Wyrzucanie na bruk w dzisiejszych ciężkich czasach — powinno nastąpić po wyczerpaniu wszelkich środków zaradczych. Czasem dzieje się to jednak dla zaspokojenia fałszywej ambicji naczelników.

Na biednych strażników spadają nowe ciężary. Przy zamianie dawnych brunatnych mundurów na obowiązujące zielone, ściąga się z pensji koszty ich uszycia. Nakazuje się nosić buty z cholewami. Nic dziwnego, że w tej sytuacji zadłużenie oraz lichwiarskie procenty prywatnych pożyczek gnębią, tylko z zewnątrz złotem błyszczące, mundury.

Ludziom, którzy pełnią niebezpieczną służbę strażników elementu przestępczego — trzeba pomóc, zainteresować się bliżej ich losem. Związek pracowników więziennych został skasowany — inicjatywa pomocy winna więc przyjść ze strony miarodajnych władz.

Rozbójnik i morderca — jenerałem

(m.) Przewrót bolszewicki postawił na czele armji sowieckiej prócz zasłużonych działaczy rewolucyjnych, rożnego rodzaju osobników, z pośród których na specjalne zainteresowanie zasługuje „czerwony“ jenerał Kotowski.

Nic dziwnego, ponieważ może on śmiało być bohaterem kryminalnej powieści. Jest to bowiem typ rozbójnika - dżentelmena.

Nadzwyczajną odwagę łączy ze zręcznością, siłą i iście zwierzęcym instynktem. Jest on typowym terorystą o skłonnościach przestępczych, kochającym namiętnie życie, kobiety, sport, muzykę i wszelkiego rodzaju ryzyko.

Jednem słowem, dziwna mieszanina cech dodatnich i ujemnych. Takiego człowieka bolszewicy postawili na czele swej zbrojnej siły.

Posiada on poza tem talent zniewalania sobie ludzi. Krążą też o nim niezliczone legendy.

Przed wybuchem wojny grasował jako nieznany i nieuchwytny rozbójnik.

Pewnego razu zjawił się na dworze bogatego ziemianina besarabskiego, który zaprosił sąsiadów i bogaczy z miasteczka na wieczorek.

Goście ochoczo bawili się. Kotowski przedstawił się jako książę z Buchary.

Gdy zabawa dosięgła szczytu a z czubów porządnie się kurzyło szajka Kotowskiego wpadła do pokojów, obezwładniła obecnych i zabrała wszystko, co się dało.

Sterroryzowani goście osłupieli z kretesem, gdyż widzieli, że wszystko to odbywa się pod osobistem kierownictwem księcia z Buchary t. j. Kotowskiego.

Rozesłano listy gończe, wyznaczono kolosalne nagrody za wskazanie choćby śladów Kotowskiego. A gdy wreszcie po 2-latach schwytany został, osadzono go w więzieniu, w Kiszyniowie. Tegoż dnia w tajemniczych okolicznościach Kotowski zdołał zbiec.

Przez wiele miesięcy szajka jego, napadając na dwory i miasteczka, naigrywała się z bezsilności policji.

Schwytany po raz drugi i zesłany w 1911 r. na ciężkie roboty, zdołał już w 1913 r. uciec zostawiwszy na miejscu kilka trupów strażników.

W przeciągu czterech lat wałęsał się nielegalnie po wielkich obszarach Rosji, zarobkując jako robotnik, burłak, pracując jako biuralista.

Pewnego dnia, zatrudniony w kantorze przedsiębiorstwa, wstał raptownie i wyjąwszy rewolwer sterroryzował swego pracodawcę. Zabrawszy gotówkę z kasy, uciekł w nieznanym kierunku.

Wreszcie zamajaczył przed nim cień szubienicy. Został schwytany i groziła mu kara śmierci. Nim jednak doszło do rozprawy sądowej, wybuchła rewolucja.

Sam Kotowski zorganizował liczne oddziały kawalerji. Śmiały do zuchwalstwa z brawurą wystawiał się na kule nieprzyjaciela.

Mieszkańców Kiszyniowa ogarnął paniczny strach (1918 — 1919), gdy na czele wojsk sowieckich wkroczył oficer sowiecki w którym odrazu rozpoznali Kotowskiego, rozbójnika i skazańca.

Nie szczędził innych nie szczędził i siebie, a że szczęście mu sprzyjało, więc ze wszystkich walk, w których brał bezpośredni udział wyszedł bez szwanku i osiągnął najwyższe stanowisko w wojsku.

Podawał się za anarchistę. 7 sierpnia 1928 r. ukazał się w „Prawdzie“ moskiewskiej komunikat, donoszący o śmierci Kotowskiego, którego z nieznanych powodów miał zastrzelić pewien oficer.

Śmierć ta wywołała liczne domysły i przypuszczenia, prawdziwe jednak pobudki zamachu na Kotowskiego nie zostały ujawnione.

Kongres pedagoniczny we Lwowie

We Lwowie odbył się III Kongres Pedagogiczny, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Obrady kongresu otworzył o godzinie 10,30 w sali teatru Wielkiego we Lwowie prezes Związku senator Stanisław Nowak, a przewodniczył mu p. B. Kubski.

Prezes Rady Ministrów, p. Jędrzejewicz, nadesłał list z życzeniami.

Zebrani wysłali depesze hołdownicze do P. Prezydenta, P. Marszałka i do min. Jędrzejewicza.

Pierwszy referat na temat „Władze szkolne wobec rzeczywistości polskiej“ wygłosił wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, poseł Juljan Smulikowski. Drugi referat, zatytułowany: „Rola szkoły wobec rzeczywistości polskiej“ — wygłosili pp. Prof. Dr. Jan Bystroń i Prof. Dr. Stanisław Arnold.

Po obradach uczestnicy Kongresu udali się pochodem pod pomnik Króla Jana III, gdzie poeta lwowski p. Mieczysław Opałek wygłosił przemówienie, w ktorem podniósł znaczenie zwycięstwa oręża polskiego i wskazał na rolę Polski, jako strażnicy cywilizacji i kultury europejskiej.

Uczestnicy Kongresu złożyli u stóp pomnika wieniec z napisem: „Królowi Janowi III Związek Nauczycielstwa Polskiego“, poczem odśpiewali hymn narodowy.

Manifestacja ta, w której wzięło udział ponad 1200 uczestników Kongresu, wypadła imponująco.

Po przerwie obiadowej wygłoszone zostały referaty na temat: „Polskie tradycje w wychowaniu“ — Dr. Anna Pochowska i prof. Stanisław Łempicki, i p. W. Snopek referat informacyjny o wystawie prac dzieci.

W czasie obrad popołudniowych została otwarta wystawa prac dzieci obejmująca kilkanaście tysięcy eksponatów, pochodzących ze szkół wszystkich zakątków Polski.

W czasie obrad Kongresu wygłosił przemówienie wiceminister K. Pieracki, poświęcone reformie szkolnictwa. Reforma ta odmieni nietylko zewnętrzny ustrój szkół, ale ma wypełnić wskazanie, zawarte we wstępie do ustawy, a mianowicie, że szkoła ma wychowywać obywatela państwa, świadomego swych obowiązków i twórczego, co musi doprowadzić do przebudowy wewnętrznej społeczeństwa. Wykonawcom reformy — nauczycielom zapewnił mówca szczególną opiekę państwa, ale interes jednostki musi ustąpić interesowi państwa.

Skok z 7.000 metrów w przepaść

Oryginalna tranzakcja znanego fizyka ze skazanym na śmierć mordercą

(m.) W ostatnich dniach depesze doniosły nam o udanym lądowaniu przez jednego z lotników amerykańskich na spadochronie z wysokości 7.000 metrów.

W związku z tym fantastycznym wprost rekordem prasa francuska przypomina niezwykle ciekawe zdarzenie z dziejów lotnictwa.

Działo się to w roku 1770. W mrocznej i wilgotnej celi Bastylji oczekiwał egzekucji pewien więzień, skazany na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo chłopca.

Pewnego dnia więźnia odwiedził czarno ubrany pan, który przedstawił się jako profesor Akademji.

Król udzielił mu osobiście dużych pełnomocnictw. Nic dziwnego, był to bowiem słynny fizyk Depetache.

Skazanemu na śmierć — fizyk powiedział, że odkrył parasol, który według jego obliczeń, ma umożliwić spokojne lądowanie z wysokości najwyższej choćby kamienicy.

Zaproponował przeto więźniowi wypróbowanie tego spadochronu. Niezależnie od rezultatu — jeżeli więzień nie postrada przy doświadczeniu życia—król ułaskawi go. W przeciwnym wypadku więzień nie ma nic do stracenia, skazany przecież jest na śmierć.

Więzień wyraził zgodę. Ubrano go w specjalne ubranie, do którego przymocowano parasol. Parasol miał się automatycznie otworzyć podczas spadku.

Znakomity fizyk poradził oryginalnemu lotnikowi, by podczas spadku robił ruchy rękami i nogami podobne, jak podczas pływania. Ta właśnie rada mogła zgubić lotnika.

Poruszając się bowiem lotnik uniemożliwiał otworzenie się spadochronu. Spadał zatem raptownie w dół. To wprawiło w[illegible] lecącego w przepaść — w przerażenie do tego stopnia, że nie był w stanie poruszać nogami i rękami według recepty słynnego fizyka.

I naprzekór obliczeniu uczonego odrętwienie lotnika uratowało go od niechybnej śmierci.

Na kilka metrów już od powierzchni ziemi parasol, którego mechanizm nie był już zakłócony szarpaniem się lotnika, automatycznie się otworzył.

Eksperyment się udał... dzięki niezachowaniu przepisów.

Więzień został ułaskawiony, stracił jednak ze strachu... mowę na kilka tygodni...

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
24
SOBOTA
św. Jana Chrzciciela

Wsch. sł. g. 3.16 — Zach. sł. g. 19.59

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 24 czerwca 1933 roku

Jeśli chcemy dzisiaj skorzystać z protekcji, powiedzie nam się napewno z wyjątkiem, około godz. 18.

Władze wojsko i t. p. pod dobrymi wpływami.

Korzyści finansowe przez wpływowo i starsze osoby.

Epilog olbrzymiej kradzieży przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym w sądzie okręg. zapadł wyrok na złodzieji i paserów na szkodę f-my Brand i Ska przy ul. Zwierzynieckiej mocą którego sąd skazał Z. Walaszczyka, Pietryka po 18 mies. więzienia, Dobrzyńskiego na 1 rok pozbawiając ich praw obywatelskich przez 5 lat. Osk. Cichonia i Kammelgorda po 8 mies. i 100 zł. grzywny zaś Wąsika na 6 m. więzienia i 50 zł. grzywny pozbawiając ich praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Panek, bronili adw. dr. Arnold i dr. Schnitzer.

Aresztowanie administratora domu za defraudację 20.000 złotych

Wskutek skargi złożonej do władz prokuratorskich przez właścicieli domu przy ulicach Wspólna 15, Leszno 99 i Żelazne 27 w Warszawie, aresztowano wczoraj administratora wymienionych domów Adolfa Engela.

Oskarżony jest o dokonywanie defraudacji i nadużyć kasowych na szkodę właścicieli wymienionych nieruchomości. Według pobieżnych obliczeń nadużycia te sięgają sumy 20.000 zł. Nieuczciwego administratora po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, osadzono w wiezieniu.

Napad uzbrojonych opryszków na mieszkanie kupca

Wczoraj przedpołudniem włamało się 2 nieznanych opryszków do mieszkania kuca Wojciecha Drwali w Katowicach. Zastawszy w mieszkaniu 20-letnią służącą Zofję Hachutównę pod groźbą zastrzelenia i przebicia nożem zażądali od niej bandyci wydania pieniędzy. Steroryzowana H. wskazała im miejsce przechowywania pieniędzy skąd zabrali 125 zł. Następnie zabrali jeszcze z kuchni nowe ubranie męskie i zbiegli.

Zderzenie taksówki z motocyklem

Na ul. św. Tomasza zderzyło się auto osobowe z przejeżdżającym motocyklem pocztowym. Pojazdy zostały lekko uszkodzone. Wypadkach z ludźmi nie było.

Funkcjonarjusz urzędu zdrowia oskarżony o łapownictwo

W związku z dochodzeniem prowadzonym przez sędziego śledczeo w sprawie Henryka Sztajnberga funkcjonarjusza Urzędu Zdrowia w Warszawie który oskarżony jest o łapownictwo, wczoraj aresztowano wł. hotelu Saskiego Skulskiego oraz portjera Hieromina Urbańskiego.

Oskarżeni są oni o współdziałanie w łapownictwie. Sprawa zatacza szersze kręgi.

Inkasent Hurtowni Monopolu spirytusowego przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręg. karnym w Krakowie zasiadł 26-letni Stanisław Filipiak, inkasent z Krakowa, oskarżony o to, że dnia 27. IV. 1933 roku, zdefraudował jako inkasent Hurtowni Monopolu Spirytusowego w Krakowie kwotę zł. 1.630·—. Celem upozorowania tej defraudacji wprowadził w błąd IV. Kom. P. P. donosząc, że dn. 27. 4. 33. został napadnięty i obrabowany, oczywiście, wszystko wykazało się — wynikiem śledztwa — zmyślone.

Przeprowadzona u osk. osobista rewizja dała wynik pozytywny, odbierając mu kwotę zł. 370·—, której pochodzenia nie umiał wyświetlić.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Rozpr. przewodn. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr. **Skiba.**

Zastrzelił żonę, zranił teściową poczem popełnił samobójstwo

We wsi Wołkosz rozegrała się wczoraj wstrząsająca tragedja. 29-letni W. Skoczylas podczas sprzeczki zastrzelił swą żonę Marjannę, ciężko zranił teścia, potem odebrał sobie życie wystrzałem w skroń.

Bestjalski napad rabunkowy na księdza

Do mieszkania gr. kat. katechety ks. Aleksandra Holinatego w Wołosowie pow. nadwórniańskiego wtargnęło przedwczoraj w nocy 3 uzbrojonych osobników.

Po steroryzowaniu księdza rewolwerem napastnicy zrabowali 2.498 zł. w gotówce, zegarek srebrny Omega, obrączkę ślubną i złoty pierścionek, poczem zbiegli.

Samobójstwo właściciela domu

Właściciel domu przy ul. Lutomierskiego 107 w Warszawie powiesił się na pasku. Denat nazywa się Stefan Fiszer i liczy lat 55.

Aresztowanie akuszerki za niedozwolone zabiegi

Pod zarzutem dokonywania niedozwolonych zabiegów ginekologicznych z polecenia sędziego śledczego aresztowano 36-letnią Kazimierę Domańską akuszerkę z Wilanowa.

Ofiarą niedozwolonych zabiegów akuszerki padła mieszkanka Wilanowa niejaka Janina Ochmanowa, która zmarła w szpitalu św. Łazarza. Po przesłuchaniu wobec przyznania się oskarżonej do winy, prokurator Dąbrowski zwolnił Domańską za kaucję do czasu sprawy.

Skazanie 14 komunistów

W toczącym się przed sądem przysięgłych w Stanisławowie procesie przeciwko 18 tu komunistom oskarżonym o działalność antypaństwową zapadł dziś wyrok, skazujący 14-tu oskarżonych na karę więzienia od 6 mies. do 1 roku, 4 pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Inkasentka rutynowana poszukuje posady. Może złożyć kaucję. Zgłoszenie do Adm. Ost. Wiad. Krak. pod „Inkasentka".

65-letni starzec zniewolił 9-letnią dziewczynkę w Krakowie

Izrael Chajos, l. 65, bez zajęcia, wprowadził się jako sublokator do wdowy Stelzel przy ul. Krakowskiej 45. Wdowa ma córką 9-letnią Lolę. Chajos jeszcze pełny swych sił, w pewny wieczór lutowy podczas snu gospodyni zabrał śpiącą dziewczynkę do swego łoża i tam kilkakrotnie dopuścił się ohydnego gwałtu, zabraniając jej pod groźbą obicia doniesienia o tem co zaszło matce.

Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręg. karnym a po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. Chajosa od winy i kary.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Stuhr, wot. s. o. dr. Ostręga i Janicki osk. Przytulski, powództwo cyw. popierał adw. dr. Salomon.

Kradzieże w Krakowie

Noskowi Michałowi lat 64, skradziono zapomocą dobranego klucza z szuflady książeczkę Kasy Oszczędności oraz dwa zegarki, 3 pierścionki złote i 1 brzytwę.

Kasarowiczowi Janowi zam. przy ul. Twardowskieho 34, skradziono zegarek i półtora kg. cukierków wart. 40 zł.

Osiekowi Mieczysławowi, zam. przy ul. Straszewskiego 25 skradziono z mieszkania parę spodni i nakrycie stołowe.

Wawrzeckiemu Alfredowi zam. przy ul. Zaleskiego 10 skradziono bieliznę wart. 100 zł.

Kupperwasser Sali zam. przy ul. Miodowej 21 skradziono kosz z garderobą na szkodę Reginy Rosenfeld, zam. przy ul. Wąskiej 4 wart. 200 zł.

Hirschkern Loli zam. przy ul. Starowiślnej 52 skradziono poduszkę pozostawioną na ganku wart. 40 zł.

Silberstein Sabinie zam. przy ul. Wielickiej 81 skradziono wyroby cukiernicze wart. 240 zł.

Fischel Sali zam. w Muszynie skradziono torebkę z gotówką 70 zł.

Fischerowi Morycowi lat 59 rzeźnikowi zam. przy ul. Stradom podczas „Lajkonika" skradziono portfel zawierający 100 marek niem.

Udaremniona ucieczka poszukiwanego komornika

Wczoraj na dworcu Głównym w Warszawie w chwili odejścia ze stacji pociągu Warszawa — Paryż, wywiadowcy aresztowali poszukiwanego listami gończemi Stefana Góreckiego b. komornika w Pińsku.

Górecki dopuścił się na swem stanowisku znacznych nadużyć na szkodę klijentów, następnie zaangażował do swej kancelarji kilkunastu urzędników od których pobrał znaczne kaucje i zbiegł. Ścigany listami gończemi Górecki ukrywał się przez szereg tygodni na terenie województwa warszawskiego. Aresztowano go w momencie gdy zdobywszy w jakiś sposób paszport zagraniczny na fałszywe nazwisko, usiłował zbiec zagranicę.

Góreckiego z decyzji prokuratora Leisermana osadzono w więzieniu śledczem.

Olsza-Zwierzyniecki

W niedzielę o godz. 10 na boisku K. K. S. Olsza odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrz. kl. A.

Szajka złodziei i terorystów przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publ. dr. Stawarskim zasiedli na ławie oskarżonych Józef Jedynak l. 32 górnik z Jaworzna, Stanisław Klimczak l. 20 ślusarz z Jaworzna, Władysław Stalmarski l. 25 górnik z Borów, Alojzy Bolek l. 24 górnik z Borów, Ludwik Piekarski lat 35, robotnik z Jaworzna oraz Ludwik Banaś l. 21 robotnik z Jaworzna.

Szajka ta na terenie Jaworznickim nie będąc uprawniona wydobywała węgiel kamienny na przestrzeni własności Gwarectwa kopalni węgla w Jaworzniu, dalej zmuszali ludzi tj. woźniców wiozących węgiel do okupu, następnie dopuścili się czynnej napaści na post. P. P. podczas pełnienia służby.

Nadto osk. Jedynak jest oskarżony o kradzież karabinu z bagnetem na szkodę post. P. P. oraz szereg innych kradzieży.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Jedynaka na 2 lata, Klimczaka na 18 mies., Banasia na 4 mies. resztę osk. po 15 mies. więzienia.

Bronili adw. dr. Abend, dr. Rolanowski i dr. Knoebel.

Krwawa bójka przy ul. Mieszczańskiej w Krakowie

Wczoraj wieczorem na podwórzu domu przy ul. Mieszczańskiej 2 w Krakowie, między Józefem i Marją Wadowskimi i Józefem i Anną Pistkami oraz Władysławą Pistkówną powstała bójka w czasie której Władysława Pistkówna lat 34, doznała szeregu obrażeń.

Poszkodowaną odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Stan zdrowia poszkodowanej nie jest groźny.

Zwyrodniały ojcobójca zawisł na szubienicy

Łucki sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Kowlu, rozpatrywał sprawę Michała Kuryńczuka, który w celu rabunku zamordował kupca Icka Kupermana, a następnie własnego ojca.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Michała Koryńczuka na karę śmierci przez powieszenie. Ponieważ p. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski wyrok został wykonany na dziedzińcu więzienia kowelskiego. Zbrodniarz zawisł na szubienicy.

Apel do właścicieli realności w związku z uroczystościami „Dnia Eucharystycznego w Krakowie"

W związku z uroczystościami „Dnia Eucharystycznego" w Krakowie odbędzie się 25 czerwca br. między godziną 8 a 12 uroczysta procesja Eucharystyczna z Wawelu na Rynek Gł. w której będzie brało udział kilkadziesiąt tysięcy zamiejscowych uczestników.

Procesja przejdzie ulicami: Podzamcze-Straszewskiego-Podwale-Dunajewskiego-Basztowa-A. Potockiego-Sienną do Rynku Gł. W związku z powyższem Magistrat zwraca się z prośbą do wł. realności, położonych przy wymienionych wyże ulicach aby w tym czasie zezwolili na użytkowanie w swych realnościach ustępów podwórzowych i parterowych za opłatą, uiszczaną przez użytkujących.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Uciekła mi przepióreczka"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy Przestworza"
Apollo: „Chandu"
Atlantic: „Rozkoszne dziewczątko"
Bagatela: „Miłość wśród śniegu"
Dom żołnierza: Upiór w operze
Promień: „Czarujący chłopiec"
Słońce: „Ułani, Ułani"
Sztuka: „Wschód słońca„
Świt: „Św. Antoni z Padwy"
Uciecha: „Gdybym miał miljon..."
Wanda: „Więzień z Kajenny"
Muzeum: „Ludzie morza"
Cyrk Staniowskich. Początek przedstawienia o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz.

RADJO

Sobota, 24 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.05 Płyty gramof. 14.55 Kom. gosp., 15.35 Płyty gramof., 16.30 Koncert popularny z Warsz., 17.00 Pogadanka z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.15 Odczyt z Warsz., 19.20 Rozmaitości, kom., 19.45 Transm. z Warsz., 20.00 Koncert poplarny, 21.50 Dziennik wieczorny i wiadom. bież., 22.00 Muz. lekka, 23.25 Wiadomości sport., 22.35 Kom. meteor. 22.40 Muzyka taneczna, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek A-B 43 Pod „Słońcem", Krowoderska 74 Pod „Matką Boską", Konopnickiej 3 w „Dębnikach", Gertrudy 1 Pod „Eskulapem", Krakowska 9 Pod „Złotym Orłem", Mogilska 16 „Apteka".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Zakaz kąpania się w Wiśle

Z powodu wysokiego stanu wody na Wiśle, Magistrat zabrania kąpania się aż do odwołania.

Rozprawa o kradzież pereł wartości 100 tysięcy złotych przed sądem w Krakowie

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie, dnia 18. 1. 1933. została skazana na 1 rok więzienia Marcela Mroczkowska lat 36, nauczycielka, za kradzież pereł wart. 100.000 zł. w Warszawie w Hotelu Europejskim.

Od tego wyroku wniosła apelację i wczoraj sąd apelacyjny w Krakowie uwolnił osk. od winy i kary.

Bronił adw. dr. **Rothwein.**

Wypadek szofera w Krakowie

Wczoraj Pogotowie ratunkowe interwenjowało na ul. Kościuszki w garażu, gdzie szofer lat 31, niejaki Karol Nazin doznał w czasie pracy rany ciętej na głowie. Przewieziono go na oddział chirurgiczny.

Zamknięcie ulic

Z powodu budowy kanału na ulicy Juljusza Lea od ul. Misjonarskiej do ul. Gramatyka — zamyka się z dniem 26 czerwca 1933 r. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego przejazdowego przyczem ruch pierwszy będzie nadal utrzymany.

Lekarz spoliczkował narzeczoną

Na Targach Wschodnich we Lwowie wydarzył się sensacyjny wypadek. — Mianowicie jakiś elegancko ubrany pan przystąpił do młodej kobiety, z którą wszczął gwałtowną sprzeczkę w pewnym zaś momencie ją spoliczkował. Owym panem okazał się młody lekarz, który był zaręczony ze spoliczkowaną przez siebie panną. Lekarz ów dowiedział się, iż ukochana jego utrzymuje stosunek miłosny z pewnym oficerem. Zazdrosny lekarz spotkawszy narzeczoną spacerującą z owym oficerem przystąpił do niego i po wymianie kilku słów strzelił doń z rewolweru, raniąc go lekko w rękę.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.